

ROZMAITOSCI.

N^{ro}. 12. dnia 23. Marca 1825.

FRANCISZEK KULCZYCKI,
PIERWSZY KAWIARNIK WIĘDEŃSKI.

(przez Wal. Chtędowskiego.)

Kara Mustafa, dumny i pełen wysokiego o sobie rozumienia Węzyr sřabego Mahomeda IV., stanęř z 200,000 wojska 13. Lipca 1683 r. przed Wiedniem. Zadrzařa stolica Austrii na widok hord barbarzyńców, które się na równinach w kształcie półksiężyca obozem rozłożyły. Ale nadzieia, którą Césarz Leopold I. w przyrzeczonéj pomocy Elektorów Saskiego i Bawarskiego, Rzymskiego Państwa, Brandeburgu, Papięza, a nawdewszystko w pomocy Króla Sobieskiego położył, utrzymywała przerażonych Wiedeńczyków w postanowieniu, bronić się mężnie, póki nie nadsięgnę zbawcy. Opatrzono się w żywność, zrównano w pobliżności miasta wyższe położenia, zniesiono przedmieřcia, a lasy okoliczne, mające dostarczyć 30,000 palisadów, iękły pod żelazem. Ale nawdewszystko czynność i poświęcenie się nieustraszonych Starhembergów *) pod-

niosło ducha mieszkańców Stolicy. W obliczu już nieprzyjaciela i w przecięgu pięciu dni ukończyli oni przez natężone usiłowania, zaniedbane roboty, postawili miasto, ile to być mogło, w stanie obronnym, uzbroili kilka tysięcy mieszkańców, i wszystkich przykładem swoim do silnego odporu i męstwa zagrzali. — Już kilka szturmów odparto, przez częste wycieczki, którym zawsze mřody Starhemberg przewodniczył, burzono nieprzyjacielskie okopy, przeciwminami wysadzano miny, i pod rostropnym i śmiałym zarządem Komendanta, czyniono wszystko, coby dłuższy ubezpieczalo odpór. Lecz mimo najświeńniejszych bohaterkich czynów, miasto w coraz niebezpieczniejszym widziało się stanie. Opasane było dokoła, wszelkie zwięzki z armięą césarską przerwane, przywóz żywności z Czech i Morawii przecięty. Co zaś największą napeńniało trwogę, zwłaszcza przy natarczywości oblęźców coraz się wzmagający, była niepewność, kiedy następi przyrzeczona odsiecz.

Na Leopoldstadzie mieszkał od kilku lat osiadły, Franciszek Kulczycki. Polak rodem, zabrany w czasie najazdów tatarskich w niewolę, przeszedł w mřodości swoięj różne koleie losu, a zostając przez długi czas w Państwie Ottomańskim, nauczył się ięzyka tureckiego, był przy iednėj handlowej kompanii tłumaczem, a w lat kilka dostawszy się do Wiednia, osiadł nad Dunajem. Teraz w nagřej potrzebie, stanęwszy także pod znaki krzyża w obronie stolicy, widząc ją w smutnym położeniu, i zagrzany chęcię przysiężenia

*) W wiadomościach o oblęzeniu Wiednia, zawsze tylko o iednym Starhembegu jest wzmianka, to jest o Komendancie miasta, którego mężna obrona ziednała mu stopięć Feldmarszałka i Ministra. Ale nie mniejszy wzmianki godzien ięgo brataniec i jeneralny Adjutant w tém oblęzeniu, Gwido Starhemberg, którego nieustraszona odwaga i przytomność umysłu chwalebnie przyczyniły się do ocalenia miasta. Późnięj okazał on zdolności wielkiego wodza we Włoszech (1703) i w Hiszpanii (1708), gdzie ci grand Capitan zwano. Wielki Eugeniusz miał w owych czasach w nim tylko iednym godnego współzalotnika do woicanej sławy.

się i mężnym obrońcom i chrześcijaństwu całemu, zgłasza się do Starhemberga i podejmuje zuchwałego przedsięwzięcia uwiadomić Xięcia Lotaryngii o nieszczęśliwym stanie uciśnionego miasta. Wiadomy obyczajów i mowy nieprzyjaciół, przywdzięwa Kulczycki ich odzież, uzbraia się, i w towarzystwie wiernego swojego sługi, Michałowicza, który z nim wszystkie przebywał przygody i równie znał język turecki, wychodzi w nocy z 13 na 14 Sierpnia, przebywa tabory nieprzyjaciół i dostaje się szczęśliwie do cesarskiego obozu. Wielki ogień, który według umowy miał uwiadomić oblężonych o pomyślnym skutku odwagi Kulczyckiego, spostrzegli uradowani Wiedeńczykowie następnéj nocy z wieży Sgo. Szczepana.

Równie szczęśliwie udało się Kulczykemu przebyć w powrocie namioty tureckie, i trzeciego dnia po wyjściu stanąć wraz z towarzyszem pod murami miasta. Przyniósł on ze sobą pismo od Xięcia Lotaryngskiego pocieszający dla Wiedeńczyków osnowy. Xiązę donosił oblężonym, iż codziennie ciągną posiłkowe wojska z Bawaryi, Saxonii i t. p., że znaczne już zgromadzono siły, i że wszyscy oczekują jedynie Króla Polskiego, pod którego dowództwem pewna nadzieja zwycięstwa i t. p. — Gruby słup dymu około południa, w nocy zaś kilka rakiet z wieży S. Szczepana puszczonych, były umówionym znakiem powrotu Kulczyckiego.

Wiadomości te podniosły nadwątłą odwagę oblężonych; nadzieja odsieczy pokrzepiła ich siły, których całego natężenia potrzebowali, ażeby z wytrwałością odpiierać nieustanne i coraz natarczywsze napady nieprzyjaciół. Bez przerwy rzucali Turcy bomby i rozpalone kule do miasta, wysadzali minami mury, i za każdym pomyślnym wypadkiem wściekłe przypuszczali szturm. Do tego przyłączyła się jeszcze zaraza, która załogę, w samym początku ledwie 20,000 liczącą, codzień uszczuplała.

I teraz ofiarował Kulczycki, z całym poświęceniem się, też same dla miasta usługi; ale szczególny wypadek, ochraniając razem miasto od niebezpiecznych skutków przejętęj korespondencyi, a Kulczyckiego od niewątpliwéj śmierci, przeszkodził temu szczęśliwie. Żołnierz, którego na ucieczce schwytano, iuż pod szubienicą będąc, postrzegł Kulczyckiego, a przywoławszy go do siebie ostrzegł, iżby się nieważył więcéj udawać do tureckiego obozu; jest bowiem zdradzony; jego twarz, ubiór, droga, którą się przekrada, zgoła wszystko jest Turkom dobrze opisane, i tylko czatuia, rychło się pokaże. Tak więc wypadek ten uczynił nadaremna Kulczyckiego odwagę; lecz jego sługa, Michałowicz, niemniéj śmiały iak i pan jego, podjął się téj przeprawy. Dwa razy przebył on jeszcze obóz Bisurmanów i przyniósł oblężonym pocieszającą wiadomość pewnéj i bliskiéj odsieczy.

Nadszedł wreszcie wielki dzień 12 Września. Już dniem wprzódy pokazały się na wzgórzach przednie strażyszymierzonego wojska. Nieprzyjaciół, lubo iuż przy oblężeniu przeszło 40,000 utracił, był wszelako dwa razy ieszcze liczniejszy. Ale Król Jan, opanowawszy wzgórze i rozpoznawszy położenie obozu znanego mu Mustafy, ułożył plan bitwy i zapowiedział zwycięstwo. Równocześnie z dniem uderzył Sobieski na czele całego wojska. Zdobyto okopy, a ku wieczorowi wzięto szturmem obóz. Pierzchnęli Muzułmanie, zostawiwszy na placu 20,000 zabitych, między którymi 3 Baszów i 16 Agów. Noc pokryła ich sromotę. Niezmierna zdobycz dostała się zwycięzcom. Król posłał Papiężowi zdobytą Mahometa chorągiew, te dodawszy słowa: *Veni, vidi et Deus vicit.* *) Dzień, w którym sprzymierzone wojska wchodziły do oswoobodzonéj stolicy,

*) Przybyłem, ujrzałem, a Bóg zwyciężył. — Cesarz, pokonawszy nad podziw prędko Króla Pharnacesa, syna Mitrydata Wielkiego, doniósł przyjacielom swoim o tém zwyciężwie temi trzema słowy: *Veni, vidi, vici.* Sobieski, użył

był świetniejszy nad tryumfy Rzymian. Sobieski, wieżdżając do miasta na czele zwyciężkich swych szyków, i słysząc radośne okrzyki ludu uniesionego wdzięcznością ku swojemu zbawcy, nazwał ten dzień najpiękniejszym swojego życia!

Lecz dotąd nic jeszcze o piérwuszéj w Wwiedniu kawiarni? pyta się ciekawy czytelnik... Do nieprzeliczonéj zdobyczy opuszczonego przez Turków obozu, należały także ogromne zapasy kawy, która mała jeszcze podówczas w Niemczech była znaną. W nagrodę odwagi i położonych około miasta zasług, otrzymał Kulczycki z znaczną częścią zdobytéj kawy, pozwolenie założenia kawiarni. Prócz tego darował mu Magistrat domostwo, w którym pod znakiem czerwonego krzyża piérwszą w Wwiedniu kawiarnią założył.

Tak tedy Franciszek Kulczycki został piérwszym Kawiarnikiem wiedeńskim. Przyjazne okoliczności, i jakie iuż dla żadnego z jego następców nie przyszyły, dozwoliły mu znaczny zebrać majątek, którego na starość, lubiony i szanowany od wszystkich, w spokoju używał. — Pamięć Kulczyckiego zasług nie zaginęła pomiędzy Wwiedeńczykami; dotąd jeszcze z wdzięcznością o nim wspominają.

DO NAGROBKOWEGO POETY.

Cóż u kątá Adamie, czy płacąc snycerze;
Czyś zawarł z doktorami, czy z śmiercią przymierze,
Abyś starcząc ostaroni poległym z ich ręki
Wleńców łzawéj Hameny, żalu głuszył ięki.
Lub świetnym, acz mniey wiernym czcząc zmarłych
pomnikiem,
Chciwych sławy zachęcał zostać nieboszykiem —
W tej ciężkiéj po wszém świecie łaż brzemiennej
chwili,
Cieszyć raczéy, niż smucić niech się umysł sili —
Choynym sypiąc grobowe napisy wymiarem,

wiaąc słów tych do Papieża, uczuł zapewne, że duma, iaką tętną owe Poganina wyrazy, nie przystoi Chrześcianinowi, i pełen skromności — Bogu przypisał zwycięztwo.

Czy mniemasz, że nas poisz Kastalu nektarem?
Słuchając głuchych brząków twéj grobowéj lutni,
Starzy błędną od strachu, młodzi chodzą smutni —
Spoczniy trzobę, a z tobą czytelnik strwożony
Odetchnie i twój Pegaz kirem obleczony —
Ochłonawszy, gdy przyjdą do siebie lękliwi,
Więcéy ich buyność twego dowcipu zadziwi.
Prędzéy cię więc oklasną, twe dzieło ocenią,
I twe lica wśród biasła chwaly się zrumienią —
Lecz iesli, iak się zdaie, żyjąc smutkiem cały
Nie masz innéy, iak z wierszy nagrobnych pochwały,
Jeśli twoim żywiołem są żalu wyrazy,
Płac, ięki i zniszczenia i śmierci obrazy;
Chcąc nas obeznać z twoim gustem arcyprzednim
W przykładzie, wypadalo ci nie być posłednim,
I najpiérwszy dla siebie nagrobek wypisać,
Tak mógłś naszą boiaźń łatwo ukołysać.
Poprawie się i w piérwszym zeszyeie Gasety
Swój nam umieść nagrobek nudnego poety. —

X. *)

MEXYK W ROKU 1823.

Przez P. Beulloch (Anglika) w Paryżu 1824. r. 2 Tomy.
(z Gaz. Francyi.)

Daliśmy iuż poznać nie raz naszym czytelnikom stan tych krain, niegdys tak spokojnych, a teraz tak wzburzonych, gdzie Boliwar usiłuje być kopią Wasyngtona. Dziś mamy krótką wiadomość z dzieła Pana Beulloch o krainach niemniéy rozległych, niemniéy hoynie od natury uposażonych, w których Jturbide chciał przez kilka miesięcy naśladować Napoleona. Jest to, szczęśliwe dla nas zdarzenie, że mówić będziemy o piśmie człowieka, który należy do kraiu, gdzie jest naywięcéy stronników powstania Amerykańskiego; pokaże się bowiem, iż co tylko opowiada, jest potwierdzeniem naszych uwag i zasad.

Nie licząc świętych praw buntu, powstańcy mają jeszcze inne prawa do nieposłuszeństwa, iak to utrzymują ich wielbiciele; to jest, niesprawiedliwość praw matki oyczyzny, ogrom podatków wycieńczających źródło bogactw, tamy zakładane przeciw przemysłowi, i okrucieństwa popełniane na pokoleniach dawnych Amerykańskich. Jestto ta sama treść, z którój podług zdania autora, Pa-

*) Wiersz nadesłany.

nowie Raynal i Robertson czerpali swoje poetyczne opowiadania. Nasi czytelnicy będą mogli sądzić o powieściach tych filantropów przez porównanie dzieła Pana Beulloch, który z chęcią naleyszą widzenia tak iak oni, widział wszystko przeciwnie.

Zacznijmy od kruszców. Kto nie czytał nic innego iak opis kopalni wydany przez poetów filozoficznych, ten będzie wystawiał sobie piekło Danta; i przyznać trzeba, że niegdys ten opis był nieco prawdziwym. Lecz już temu lat 25, iak wszystko iest zmienione: oczyszczono te lochy, praca i zapłata zostały porównane, nie biorą gwałtem robotników. Tych wszystkich ulepszeń nie mogą przypisywać sobie powstańcy; chwała należy się Monarsze, który ie przedsięwziął wtenczas, gdy go nie nie zmuszało do tego. Hiszpania monarchiczna sama z siebie zniosła niewolę kopalni; liberalna Angliia zachowuje prawo przymusu maytków, któremi uzbraia swoje okręty.

Poeci filozoficzni wystawiali nam zawsze zwycięzców Meksyku, iako ludzi podobnych do Tamerlana lub Atylli; tymczasem Pan Beulloch czyli iego towarzysz Sir John Bierley, wynalazł Kodex Praw nayumiarkowańszych i naywiększą ludzkością tchnących, Kodex znoszący różnice między rozmaitemi kolorami ludzi, między zwycięzonymi a zwycięzcami, uważający Meksyk za prowincyją Hiszpańską, i ten zbiór praw iest z czasów Karola piątego, naypiérwszego Monarchy który dawał prawa téy krainie, i która wtenczas nie dawniey była zdobytą iak przed laty dwudziestą. Te prawa, wyznac potrzeba, były często zaniedbywane, przeistaczane od Wice-Krółów i Sądów chciwych zdobywcy; lecz kiedyż nadużycie było prawem, i stanowiło przepis?

Nareszcie w walce między nadużyciem a prawem, nie zawsze prawo było zwyciężone; księgi Rady Indyjskiéy mogłyby w potrzebie o tém świadczyć, a więćey ieszcze obyczaje Meksykanów

przed rewolucyją i nawet po rewolucyi; gdyż w osadach, tak iak w Hiszpanii, rewolucyia nastąpiła bez wiedzy ludu i przeciw iego woli. Odwołaliśmy się do obyczajów Meksykańskich. P. Beulloch sam przyznaie, że w kościele nie ma tych różnic tak powszechnie wszędzie używanych, co do mieysc i krzesel; że ubodzy iak i bogaci Kastyllanie, czy Indyjczykowie, zarówno zginają kolana przed Bogiem; że nawet przepych pogrzebów iest zakazany i na cmentarzu powszechnym nie widać żadnych różnic przypominających wielkość tego świata. Zaiste trudno iest pogodzić tę pokorę z tyraniją, i skoro prawa Karola V. miały tak wielki wpływ na obyczaje, nie podobna iest sądzić że były tylko czczym pozorem.

Prawdę wyznac potrzeba, że Rząd Hiszpański chciał zawsze wyłącznie sam dostarczać przedmiotów konsumpcyi dla osad; to iest swoich win, oliwy, wódek i iedwabiu; że zabronił uprawy morwowego drzewa i winnic, i położył granicę niewyczerpanéy płodności tych krain dla nadania większego odbytu swoim europejskim płodom. Czyliż mamy o to obwinać wyłącznie samę tylko Hiszpaniją, kiedy Angliia przez lat dwanaście chciała z brzęmem w ręku koniecznie utrzymać prawo dostarczania herbaty swoim Amerykańskim osadom. Stósunki osad z matką oyczyzną są zawsze trudniejsze niżeli się zdawać może. Zbytνια surowość oburza ie, zbytνια łagodność psunie, monopolium ie uboży, wolność handlu uboży matkę oyczyznę. Jednakże osady są potrzebne. Nakoniec Monarchiia mogła się pomylić: zobaczymy czyli powstanie więćey dokazać umiało.

Co do opłat skarbowych, te może były zbytynie; niektóre przenosiły wartość płodu. Było to źle, ale czyliż nie ma na to sposobu? I czy potrzeba spalić dóm, kiedy go można naprawić? Krzyczano na zbytynie dochody, które Hiszpaniia ciągnęła z kopalni; mimo tego iednak właściciele przed rewolucyją nawet, mieli z nich po kilka milionów

dochodu. Najgłówniejszy przedmiot żalu był na wychowanie publiczne. »Czegoż się, mówiono, uczą osadnicy? Połacinie? trochę filozofii przestarzałej? »Niekóre wyobrażenia o matematyce i dogmata teologiczne, oto jest wszystko, co mogą umieć.« — A czegoż innego uczono w Hiszpanii? matka oyczyna mogła dać więcej dla osad, niżeli sama miała? nareszcie nie trzeba tak gardzić tą łaciną i tą filozofią przestarzałą. Była ona dostateczną dla owego Kardynała Ximenes, który przygotował wszystkie cuda panowania Karola V.

Po téj satyrze na rząd monarchiczny trzeba się było spodziewać pysznej pochwały rządu republikańskiego. Meksykanie uciśnieni, znieważeni, zniszczeni od matki oyczyny, zapewne znaleźli w niepodległości to wszystko, czego im nie mogła dać niewola. Nawetby tak sądzić można po zaczęciu autora. *Jeden promień*, mówi, *pochozący od słońca rozumu, wyrócił na zawsze potęgę Hiszpanii.* Lecz zobaczmy co wydał, co urodził ten promień wyracający? Czyliż naprzód większe bogactwa? »Lecz od czasu rewolucyi w Meksyku wiele bogatych kopalni zostało zamkniętych, wody zalały pracownice, i dochód z tego rodzaju upadł« to mówi sam Pan Beulloch. — Może więc przybyło teraz więcej wytworności, przepychu i gustu? Lecz podług autora, najpiękniejsze świątynie, iakimi są kościoły katedralne, stawiane były przed rewolucyją. Jeszcze także przed rewolucyją widziano w Puebla po mieście szerokie i wspaniałe chodniki otoczone domami wzniosłemi na trzy piętra, mającemi dachy mozaikowe lub wystawiające obrazy wzięte z pisma Sgo. — W Meksyku szerokie i pyszne ulice, domy pokostowane, dachy z wielkich sztuk porcellanowych złożone, balkony wyzłacane i podwójne bramy lane z bronzu. Po rewolucyi zaś wszystko to upadło, lub zniszczone zostało; »pałace i świątynie są teraz ogłocone: trzeba było przemienić w dolary wspaniałe naczynia z srebła, lich-

»tarze, stoły bogate, nareszcie przepyszne ramy od luster i najpiękniejsze obrazy sprzedać i spotrzebować.«

W Puebla znajduie się rzadki gabinet starożytności. Czy założył go iaki rewolucyonista? Nie, lecz Protestant, który powrócił do wiary katolickiej. »Pośród tak zwanego Wielkiego placu w Meksyku, mówi autor, wznosi się na końcu posąg Karola IV., robiony w Ameryce przez hiszpańskiego artystę, przy końcu wieku ostatniego. Jest to bez wątpienia pierwsze dzieło z bronzu tego rodzaju, które było zrobione w osadach, i sam Michał Anioł, Cellini i Jan z Bononii nie powstydziliby się téj pracy.« Autor nie przyznaje, żeby to dzieło było za rewolucyi dokonane; lecz poniżej sam się wydał mówiąc: »Akademii sztuk pięknych upadła za rewolucyi, nie ma teraz ani uczniów, ani nauczycieli. Gmach, bronz i gipsy zostały się, ale dochody są zabrane. Baron Humboldt uczynił bardzo pochlebny opis téj Akademii w czasie gdy ją zwiedzał przed laty dwudziestą: lecz *wojna domowa i powstanie* spowodowały za sobą opłakane zmiany. Dyrektor dawny tego Instytutu żyje ieszcze, *ale jest bardzo biedny, nie ma z czego utrzymywać się, i prawie ociemniał.*« Pod okropnym rządem hiszpańskim był iakżkolwiek teatrzyk. »Ostatnim razem, znaydowaliśmy się na nim z Panem Ludwikiem Sultzem, agentem kompanii Reńskiiej. Widział ón tę salę przed czterdziestu laty, za czasów sławnego Wice-Króla Galyvez, gdy była napełnioną widzami przepysznie ubranemi, a porównywał do dzisiejszy opłakany i stan z dawniejszym, uznał w sobie *wrażenie bardzo przykre.*« Nareszcie ta sala już zamkniętą została. W rzeczy samey teraz co innego mają do czynienia.

Nic tak pięknego, tak wspaniałego, tak miłego nie można widzieć, iak był ogród botaniczny. Mówi autor »że cudzoziemiec znajdował w nim schronienie przed upałem słończnym, natura-

»lista zaś takie bogactwo roślin, iakiego »nie ma w żadnéj części Ameryki, a mo- »że i w całej świecie.«

Cóż rewolucyia zrobiła z tym ogro- dem? »Pensyia Professora, mówi au- »tor, przestała być wyplacaną, niedosta- »tek pieniędzy iest tak wielki, że nawet »nie mogą zapłacić poczciwego ogrodnika, Włócha, który tamże pracuje.« Otóż iest to słońce rewolucyjne i ten promień rozumu! Zamiast sprowadzić obfitość, niszczy ją wszędzie; zamiast życia, śmierć daje. Prawda, iż na miejscu Akademii, dzieł kunsztu, i Instytutów naukowych Meksykanie mają teraz, wskutek artykułu 31. Konstytucyi, *moc pisania, drukowania i ogłaszania myśli swoich w rzeczach politycznych bez żadnej poprzedniej cenzury*: co iest aż nadto wielkiem, iak wiadomo, wynagrodzeniem dla owego Professora niewidomego!

W istocie, dzieło Pana Beulloch, a raczćy iego pomocnika Pana John Bierley, obeymuie dowody najmocniejsze i nayobfitsze, iakie można było znaleźć u Anglika i Protestanta za rządem hiszpańskim, i tu iest właśnie miejsce powieścić z Dziennikiem *Constitutionnel*, iż to dzieło posłużyć powinno do *sprostowania wyobrażeń, które dotąd dawać chcieli o tych krainach ludzi nie lubiący żadnej prawdy*.

I tak w rzedzie tych wyobrażeń fałszywych na pierwszym miejscu iest opinia o niesłychaném barbarzyństwie z wycięzców Ameryki, i przeciwnie osłodyczy nadzwyczajnéj pierwotnych mieszkańców tych krain. Podług przyjętego mniemania Neron i Domicyan byli uczciwi ludzie w porównaniu z Kortezem i iego współtowarzyszami: podług tegoż mniemania mieszkańcy pierwotni Ameryki byli pokoleniem nayspokojniejszym, cierpiącym iedynie dla chciwości złota i religijnego zabobonu: był to lud szczęśliwy, nieznany, posiadający cnoty obce iego uciemężycielom: musiano wmawiać w niego zbrodnie, ażeby usprawiedliwić gwałtowne nawrócenia na nim wywierane; z iednej strony duma ka-

stylska nadużywała zwycięztwa, z drugićy tyranii duchowna rzucała potwary na obrzędy bałwochwalcze i w poświęceniu gorszém ieszcze od przesławiania, wymawiała tym ludziom niewdzięczność za tyle dobrodzieystw. Z tego opisu, któzby nie wniósł, że Kortez był rozbóynikiem, a misyjonarze katanami? Lecz są naygodniejsze wiary świadectwa obalające zupełnie te fałszy. Wydobyto już z zapomnienia prawa i hymny Nezahualcogolta, który był Solonem Anahuaku. Znaleziono także szczątki piramid słońca i księżycy, i wszystkie doniesienia Korteza potwierdzone są zdarzeniami osobliwie téy nocy straszliwćy (*noche triste*), kiedy wódz hiszpański i iego nieliczni współtowarzysze patrzyli na Meksykanów, iak ciągneli ienców wojennych na głazach ofiarnych, i wydobyto z nich za życia serca poświęcali swoim haniebnym bóstwom. »Niekórzy pisarze, mówi autor, wymawiali Hiszpanom, że oczerniali obrzędy bałwochwalcze tego ludu, *zwielu miar tak światłego*, lecz dosyć iest spojrzeć na obraz ich bóstwa, aby się przekonać, że nie ma w tém nic przesadzonego. Naylepszy artysta nie byłby wynalazł trafniejszćy figury nad tę, która iest do tego przedmiotu zastosowaną. »Ten kolossalny i straszliwy potwór wyobraża postać zeszeconego człowieka, łączącego w sobie fizyonomiia razem węża i tygrysa. Dwie wielkie źmiie służą mu zamiast ramion, suknia iego składa się ziaszczurek spadaiac w pierścienie. Po bokach ma przyprawione skrzydła sępów, na nogach szpony lamparta, na szyi założoną przepaskę z wijszających serc ludzkich, lub z czaszek i kości człowieka nawleczonych na kieszki, wnętrzości i t. d.« Tu autor dodaje, że podczas, gdy to straszdyfio wystawiane iest na widok publiczny, mieszkańcy Ameryki składaią mu skrycie hołdy, znosząc kwiaty i inne ofiary, co uważa równie z posągim za dowód istnacego oddawna bałwochwalstwa nayokropniejszego, iakie kiedykolwiek było na ziemi.

Dzieło Pana Beulloch kończy się nadatku, złożonym z mowy Margrabiego Lansdown i Lorda Liverpool, mianych na sławném posiedzeniu w dniu 15 Marca roku 1825, tudzież z iednego exemplarza Konstytucyi meksykańskiéy. Po tylu rozbiorach mowy Pana Lansdown nie możemy nic więcéy dodać, tylko że ten mówca przystępuje z porządkiem do istotnego zamieszania, i że zapytawszy siebie, czyli Angliia ma prawo uznać niepodległość osad Hiszpańskich, i czyli to będzie dla niéy z korzyścią, wnosi, że ma prawo dla tego, że na tém będzie korzystała. Na co Hrabia Liverpool odpowiada, że nie będzie tego prawa używać, bo ieszcze nie przyszedł czas do korzystania. Z kąd się okazuje, że tak Ministerium, iako i oppozycja, różnią się tylko co do czasu zaczęcia. Czas ten przydzie, mówi P. Beulloch, gdyż (słowa są iego) między czynkiem, a prawem iest tylko krok ieden. — Pan Beulloch żartuje sobie; chyba nie zna swoich własnych praw kryminalnych, które powiadaia, że między czynkiem a prawem iest ieszcze hańba kary, gdy uczynek nie zgadza się z prawem.

Co do Konstytucyi meksykańskiéy, w niéy się pokazuje osobliwsza przerwa. Władza wykonawcza iest tam prawie zupełnie zapomniana. Nic nie iest oznaczonem, ani imię, ani obowiązki, ani natura téy władzy. Bydź może, iż nowe Zjednoczone Stany rządzone będą przez Prezydenta, bydź może, iż przez Dyrektoryiat; bydź może, iż przez Dyrektoryiatu, lub Prezydenta będą się ograniczać na piętnastu punktach, wymienionych w akcie konstytucyynym, lub że Konstytucyia, która iak się zdaie nie iest aktem konstytucyynym, przwda do tego ieszcze drugie piętnaście. Tak dalece, że Rząd uważany iest iako rzecz obca krajowi, i iako przedmiot mogący bydź ścieśnianym i rozszerzanym bez szkody i korzyści dla władzy prawodawczéy. Trzeba przyznać, że ten *pierwszy promień stońca rozumu* iest trochę ciemny.

Powyższe uwagi nie uymiają dziełu wartości iego: iest bardzo nauczaiące, bardzo pięknie drukowane, daie się czytać przyjemnie i z pożytkiem; atlasy są litografowane, i niektóre nawet kolorami pociągnione.

U C I N E K.

Ze papieru zabrało, więc nasz Pan Antoni
Cały tuzin napisał wierszy na swéy dłoni. —
Wy się z niego śmieciicie?.. czyż przeciw naturze?..
Niepisanoż i dawniéy iuż na osły skórce? —
—.....cz.

WIADOMOŚCI

dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowie. — Dnia 14go Marca t. r. dano w Teatrze naszym Skąpca, Komedyią Moliera w 5 aktach, przez Franciszka Kowalskiego wierszem przełożoną. Skąpiec iest naśladowaniem iednéy Komedyi Plauta i chociaż charakter główny cokolwiek przesadzony, będzie on zawsze płodem naywyższéy sztuki i wiecznie utrzyma się na scenie. Rousseau zarzuca téy Komedyi, poniżenie powagi oycowskiéy, my zarzucilibyśmy iéy brak dobrego smaku w scenie, kiedy Skąpiec za skradzioną szkatułą rozpacza, ale w Molierze znajdzie podobnych błędów bardzo wiele, co iest dowodem, że i naywiększy

pisarz dramatyczny, czasami stając się niewolnikiem gminu, dla uięcia go sobie, musi tworzyć sceny, światłego widza oburzaiące. Przekład wypracowany i piękny, gra była dobra. Pan Nowakowski w roli Skąpca, równie iak we wszystkich charakterystycznych, okazał się biegłym artystą, i iesli kiedyś zarzut przesady, przez chwalebny wystąpienia gorliwość, mógł mu być słusznie uczyniony, tym razem naysurowsza nawet krytyka, grą iego piękną rozbrziona, zamilknąć musiała. X. X.

Z Rossyi. — Dzieiánik prowincjonalny morza Baltyckiego, zawiera w Nrze 51. list następuiący: „Ważną iest okolicznością, nad którą wcale się nie zastanawiano, że lata przeszłego, w zatoce Finnickiéy, wcale prawie nie było tego gatunku Sardelów, które tam zowią: *Strömlinge*, *Aupea sprattus*, a któ-

re w pospolocie w wielkiy obfitosci tam się poławiają. Prawda, że zdarzały się lata, w których połów sardelów mianowicie w porze chłodney w wiosnę skąpy był nader; lecz wtedy różne okoliczności służyły do wytłumaczenia takowego przypadku, iakoto: czas w zimie nieprzyjemny, poruszenie lodów; lecz natomiast połów letni i jesienny tak był obfitym na brzegach Estonii i Finlandyi, iż wystarczył na dostateczne opatrzenie kraju w tak ważny artykuł. Tymczasem zeszłego lata i jesieni nie poławiały się ani na brzegach Finlandyi, ani też przy Estonii; nawet małeńkie sardelki *Killo* zwane, ani się pokazały tego roku. Gdyby miliardy tych rybek wyginąć miały, tedyby zapewne morze je wyrzuciło gdzie na brzegi; wnosić więc należy, iż opuściły te zatoki, a udały się na Bałtyckie morze; co ieałby tak było, musiałaby bez wątpienia zayść iakaś fizyczna przyczyna, która przygotowała straszny orkan dnia 7. Listopada r. z. Zdać się, iż w następna wiosnę i lato, poławiać będą sardelki na brzegach Skanii, Danii, Pomeranii i Holsztynu, iak to już miało się zdarzyć w pierwszém połowie upłynionego wieku.

Z Warszawy. — Wyborowa, przez wiele lat dobierana starożytna Kolekcya, Denarów, Brakteat, Monet i Medalów polskich, niemnięj greckich i rzymskich, przez Józefa Biernackiego byłego Majora, została zakupioną do Uniwersytetu warszawskiego i tenże P. Biernacki zostaje iako konserwator przy Gabinetcie Numizmatyki.

W miasteczku Sznszy w dawnęj Armenii na samych granicach Perskich, założyło Bazyleyskie Towarzystwo missy drukarnią i litografią w celu rozszerzenia Pisma S. w krajach zostających pod panowaniem Muzulmanów. Ta osada chrześcijańska została pod szczególną opieką Gubernatora Georgii Jenerała Jermolowa, a pod bezpośredniem zarządzaniem naszego redaktora X. Zaręby. M.

Upowszechnia się teraz bardzo w domach, do kadzenia Papier zwany Seraiowy, który nie tylko że wydać nader przyjemną wonią, ale nadto w tym jest dogodny, że chcąc nim kadzić nie potrzeba ani faierki, ani łopatki rozgrzaney, lecz tylko palącego się stoczka lub świecy. Włożony pomiędzy futra, nie tylko je przyjemnie swym przyjemnym zapachem, ale chroni je nawet zupełnie od mulów. Te ieszcze ma niepospolitą własność, że służy do łatwego zrobienia balsamu nadającego płeć piękną, białosłą i świeżosłą.

Przeczytawszy w Kurjerze warsz. doniesienie o nowo wynalezionym zegarze w Królestwie Hanowerskiem przez czeladnika ciesielskiego, nie mogę samilczęd, iż widziałem w Warszawie opis i rysunek podobnego co do przeznaczenia zegaru, który w tem iedynie ustąpi pierwszeństwa hanowerskiemu, iż bez posunięcia skazówki, w roku przestępnym nie okaże d. 29. Lutego. Sciągnąć iednak może większą z tego względu uwagę, że oprócz wszystkich szczegółów wymienionych w rzezoném doniesieniu, wyjąwszy zmiany ciężca, wskazywać ieszcze będzie czas gwiazdowy i słoneczny, bieg i położenie gwiazd wszystkich z poziomu warszawskiego widziały, długość dnia i nocy, pory roku, lata i wieki. Jeśli się nawet uda autorowi (nad czém obecnie pracuje, i co właśnie wstrzymuje od wygotowania modelu), zegar jego wskazywać będzie bieg ciężca i wszystkie rezultata tegoż biegu, iakoto: now, pełnię i t. d. Ciekawą będzie rzeczą dowiedzieć się

późnięj, w czem te dwa zegary wynalezione od osób żadnych z sobą stosunków nie mających i tak podobne do przeznaczenia różnić się będą mechanizmem swoim. Wynalazca zegaru warszawskiego obeznany jest z potrzebnymi w tój mierze astronomicznemi wiadomościami. W.

Wyczytawszy z Izdy sposób na wygubienie kretów za pomocą prochu wapiennego, powtarzam iako doświadczeniem wsparty ieszcze inny sposób, to jest: w miejscu, gdzie widać wiele kretowia, zakopać żywego raka, niezawodnie wszystkie krety opuszczą to miejsce na kilka sądni. J. S.

Z Niemiec. — Dopiero teraz dowiedziano się, iak wielkim dobroczyńcą był zmarły Krol Neapolitański, rozdawał corocznie 50,000 dukatów pomiędzy ubogich, a prócz tego dawał na podobny uczynek Kardynałowi Arcy-Biskupowi neapolitańskiemu 24,000 dukatów, niemnięj rozdawać kazał osobną sumę dla rodzin w niedostatku żyjących, oraz znaczną liczbę biednų młodzieży obojga płci, ucząc kazał własnym kosztem w szkołach publicznych, lub po pensjach.

Nie łatwo znajdzie się czas tak obfity w młodych wirtuozow iak jest obecny. Osobliwie Austryia kilku ich wydała Mały Liszt, który w Londynie Aspulla, dziecię zachwycając swym talentem, w walce muzykalnej przewyciężył, jest rodem z Węgier; lecz mała Panna Schaubroth, która dotąd w Londynie bawi, i bracia S ulowie ieden tletni wirtuoz na fortepianie, drugi gletni mistrz na gitarze, są Wiedęczykami. Do tego przybyło teraz dwóch nowych wirtuozow tego rodzaju: 12letnia Syra - Barette na publicznym koncercie w Genui grała Sonatę na Violoncelli; również 12letnie dziecię, Baron Zygmunt Braun, ziednał sobie we Włoszech sławę pierwszego skrzypka naszych czasów. (?) Czyli te pierwiastki wydadzą z czasem co wielkiego np. drugiego Mozarta, to pytanie! (G. B.)

Z Danii. — W Kopenhadze utworzyło się Towarzystwo uczonych, którego przedmiotem jest czynić badania nad literaturą Skandynawską, i wydawać Islandzkie tradycye w oryginale z przekładem w języku łacińskim. Towarzystwo to kazało wydrukować na próbę podanie Duńskie, znane pod imieniem *Fomsickings-Saga*. W wydanym przez nie łacińskim prospiekie, oswiadcza nadzieję, że zajmujące objaśnienia zawarte w tych podaniach o epokach naydoleglszych historyi rossyjskięj, ziednąją sobie poświęcenie uczonych tego narodu. Wychodzić będzie corocznie ieden zeszyt złożony naymnięj z 20sta arkuszy.

Z Francyi. — W Favors, w Departamencie północnų Francyi, dotąd ieszcze odkrywają pod ziemią różne osobliwości. Niedawno odkryto tam dwie sale niegdys do kąpiel służące, do których idzie się na dół schodami marmurowemi. Ściany tych gmachów są z marmuru, a każda składa się z całkowitey tafli, których kolor i ilustr mimo wilgoci i czasu niezmięniły się wcale. Dnia 10 Stycznia t. r. wykopano prócz tego, przy podstawie filaru w rzymskim guście ustawionego o 7 stóp pod ziemią, dwie pichne Wazy bronzowe, napełnione rzymskiemi medalami, których było do 7000 sztuk. Jedna z tych waz, ważyła 34 a druga 23 funty i nie są bynajmnięj uszkodzone. Jest nadzieja, że wkrótce więcey kosztownych zabytków starożytności w tém mieście odkrytych będzie.